

Przeżycie wspólnoty w *Autobiografii* Giambattisty Vica

Prace
Kulturoznawcze XVI
Wrocław 2014

Autobiografia Vica jako źródło historii kultury

W swojej monografii¹ *Życia Giambattisty Vico spisanego przez niego samego*² Donald Philip Verene stawia tezę, że utwór ten stanowi pierwszą nowożytną autobiografię filozoficzną, odbierając tym samym palmę pierwszeństwa *Wyznaniom* J.J. Rousseau. Vico, opisując tok swoich studiów, przedstawia własny rozwój intelektualny za pomocą metody genetycznej jako pasmo sukcesów i porażek, które sprowadziła nań opatrność, by mógł odkryć zasady „naturalnej teologii” wszystkich ludów. Verene argumentuje, że w tym sensie *Autobiografia* jest bezpośrednim zastosowaniem zasad *Nauki nowej* — biorąc sobie za przedmiot życie jej własnego twórcy, a poniekąd narodziny i życie jej samej. Idzie on jednak jeszcze dalej i traktuje *Autobiografię* jako utwór nie tylko historyczny, lecz także filozoficzny. Dzięki temu idea autobiografii wraca sprzężeniem zwrotnym do samej *Nauki nowej*, czyniąc ją „autobiografią ludzkości”. Wynika to wprost z konstytutywnej dla systemu Vica idei *verum ipsum factum*: prawda jest wymienna z faktem. Fakt rozumiany jest tutaj jako „to, co uczynione, zrobione”, a więc możemy znać

¹ D.P. Verene, *The New Art of Autobiography*, Oxford 1991.

² W niniejszym artykule używam przyjętego w literaturze przedmiotu skróconej wersji tego tytułu, a więc zamiast *Życie...* piszę *Autobiografia*. Zastrzec należy, że samo słowo „autobiografia” nie istniało jeszcze w pierwszej połowie XVIII wieku. Szczegółową dyskusję na ten temat czytelnik znajdzie w rozdziale drugim pracy Verene’a, włącznie z odniesieniami do historii autobiografii oraz dziejów refleksji nad nią (zob. *ibidem*, s. 48–92). Autor opisuje również szczegółowo związki z innymi autobiografiami filozoficznymi, przede wszystkim *Wyznaniem* św. Augustyna, *Rozprawą o metodzie* Kartezjusza oraz *Wyznaniem* Rousseau (s. 92–126).

prawdę przede wszystkim o tym, co uczyniliśmy. A ponieważ *mondo civile*, świat polityczny³, jest dziełem właśnie człowieka — filologia (historia) jest tą właśnie nauką, w której możemy być pewni prawdy. Spisując zatem historię ludzkości, historyk pisze również jej autobiografię.

Przyznać należy, że perspektywa, jaką obrał Verene, jest bardzo dobrze uzasadniona. Nie tylko w przekonujący sposób rozpoznaje znaczenie samej *Autobiografii*, ale też jest oparta na ideach zawartych w innych pismach neapolitańskiego filozofa. Do tej pory służące jedynie biografom dzieło to staje się pełnoprawnym tekstem filozoficznym, który może pomóc w lepszym zrozumieniu *opus magnum* Vica.

Najcięższa gatunkowo, najbystrzejsza, najoryginalniejsza, słowem najbardziej Vikiańska teza Verene'a, że *Nauka nowa* jest autobiografią ludzkości, wywodzi się, jak wspomniałem, z samego jądra myśli Vica. Ten ostatni niejednokrotnie na kartach *Nauki nowej* porównuje naród do człowieka: podobnie jak człowiek, naród bywa młody, dojrzały lub stary, gdy zaś cykl się zamknie, rozpoczyna się nowy.

Jest to jednocześnie najsilniejszy i najsłabszy punkt całej imponującej budowli. Najsilniejszy, ponieważ to on właśnie czyni ją imponującą, to on przydaje jej uniwersalności, niejako onieśmiela tego, kto na nią spogląda. Nie jest moim celem zburzenie tego gmachu. Pragnę jedynie przyrzeć się pewnym detalom architektonicznym, które — choć sklecone niekiedy prowizorycznie — są nie mniej interesujące i mogą powiedzieć nam nieco więcej o innych fundamentach tego gmachu — tych nieuniwersalnych, dla tradycyjnej historii idei wręcz przygodnych.

Punkt, o którym wspomniałem powyżej, jest także najsłabszy, ponieważ opiera się na błędzie. Najprościej można nazwać go pomieszaniem filogenezy z ontogenezą, przywołam jednak w tym miejscu Wilhelma Diltheya i jego krytykę teleologicznej historiozofii. Według niego każda filozofia dziejów polega na sprowadzeniu niezmiernej różnorodności świata historycznego do jednej rządzącej nimi zasady.

Te abstrakcje [dokonywane przez rozmaite historiozofie — W.P.], mające wyrazić dzieje, oczywiście wydobywają z ich biegu, który napędza duszę świadomością niezmiernego bogactwa, zawsze tylko jeden aspekt i dlatego każda filozofia wyabstrahuje z tego, co potężne i rzeczywiste, nieco inne uogólnienie⁴.

Według Diltheya historiozofia „jest jedynie refleksem naszej własnej wypełnionej życiem wewnętrznosci”, nieuprawnioną „projekcją doznania samego

³ Wyrażenie to moim zdaniem lepiej oddaje sens jego *mondo civile* niż zwyczajowo używane „świat społeczny”. W filozofii polityki wyraźny podział na społeczeństwo i państwo pojawia się stosunkowo późno, bo w XVIII wieku. Autorzy, których cytuję Vico, utożsamiali obie rzeczy z sobą: dla T. Hobbesa czy J. Locke'a wspólnota wyłania się ze „stanu natury” już jako organizm polityczny. Zob. też s. 60–61 niniejszego tekstu.

⁴ W. Dilthey, *Krytyka filozofii dziejów*, przeł. K. Krzemieniowa, [w:] Z. Kuderowicz, *Dilthey*, Warszawa 1987, s. 183.

siebie”⁵. Skoro zatem każda filozofia dziejów, także ta Vikiańska jest rezultatem swego rodzaju aneksji rzeczywistości przez podmiotowość, ta ostatnia musiała odcisnąć wyraźne piętno w swym przedstawieniu owej rzeczywistości. Jak bowiem stwierdził już Johann Gottlieb Fichte, „wybór filozofii zależy zatem od tego, jakim się jest człowiekiem”⁶.

Muszę zatem usytuować *Autobiografię* tam, gdzie jest ona pierwotnie zakorzeniona — w świecie akademickim osiemnastowiecznego Neapolu przeżywanym przez profesora retoryki na Uniwersytecie Królewskim, syna ubogiego księgarza, który dzięki swym uzdolnieniom intelektualnym i predyspozycjom moralnym, ciężkiej i uczciwej pracy oraz pomyślnym zrządeniom opatrności dokonał wielkiego odkrycia, ku chwale wiary katolickiej oraz całej Italii.

Poza wspólnotą

Jedynym tekstem *quasi*-autobiograficznym, na który Vico *explicite* powołuje się w swojej autobiografii, jest *Rozprawa o metodzie*. Jak wiadomo, Vico był przeciwny kartezjanizmowi i Kartezjuszowi w wielu fundamentalnych filozoficznie kwestiach, istnieje między nimi także wyraźna różnica kulturowa. Idea kartezjańskiej metody narodziła się w samotności ogrzewanego przez piecyk pokoju, słynnego *poêle*, w którym jej autor zmuszony był, ze względu na mroźną zimą, spędzić dzień odpoczynku pomiędzy koronacją cesarza a powrotem do wojska — w odosobnieniu, w wyłączeniu ze światowości. Pod koniec trzeciej części *Rozprawy* wyznaje:

[...] mogłem żyć tak samotny i w ukryciu, jak na najodleglejszej pustyni, nie będąc zarazem pozbawionym żadnych wygod, jakie znajdujemy w najludniejszych miastach⁷.

Jest to postawa dokładnie przeciwna tej, którą obrał Vico. Kartezjusz opisuje siebie jako człowieka światowego, który pragnie odnaleźć odpowiedni sposób poznawania rzeczywistości. Znajduje go właśnie w samotności. *Epoché* jest „wzięciem w nawias” nie tylko istnienia świata, ale też swojego istnienia w świecie, jest procedurą przynależną zarówno *theoria*, jak i *praxis*. Jej przeprowadzenie w obrębie tej pierwszej wymaga wcześniejszego zastosowania w drugiej — znalezienia *poêle* (choć, jak wynika z narracji *Rozprawy*..., to raczej *poêle* znalazło Kartezjusza), w którym zgiełk świata zniknie. Pierwotnym kulturowym *milieu*, w jakim Kartezjusz się nam pokazuje, jest „to, co wspólne” (świat), a za pomocą Metody dochodzi ostatecznie do „tego, co [tylko] moje”, do *cogito*. Vico, odwrotnie, znajduje siebie najpierw w stanie osamotnienia i wszystkimi siłami dąży do

⁵ *Ibidem*, s. 184.

⁶ J.G. Fichte, *Pierwsze wprowadzenie do Teorii Wiedzy*, przeł. J. Garewicz, [w:] *idem*, *Teoria wiedzy. Wybór pism*, t. 1, Warszawa 1996, s. 483.

⁷ R. Descartes, *Rozprawa o metodzie*, przeł. W. Wojciechowska, Warszawa 1981, s. 36.

odrzuć tej nieznośnej sytuacji. Najgorszą obelgą, jaką jest w stanie kogoś opatrzeć, jest sugestia, że „opuszcza on świat ludzi, by żyć z dzikimi bestiami na afrykańskiej pustyni”⁸.

A jednak Vico w istocie był „samotnikiem z Neapolu”. Swoją wartość mógł udowodnić światu tylko w jeden sposób, mianowicie wytrwałą pracą i mozolnym zbieraniem kolejnych honorów.

Drogę, którą miał pójść, wyznaczyła mu opatrzność. Już w pierwszym akapicie Vico opisuje sytuację ze swego dzieciństwa, która, jak powinniśmy się domyślać, zaważyła na jego całym życiu: upadek z wysokiej drabiny głową w dół. Po kilku godzinach nieprzytomności oraz utracie sporej ilości krwi, wezwany do chłopca chirurg zawyrokował, że Giambattista „albo umrze, albo wyrośnie na głupca”. „Z Bożej łaski” przepowiednia ta nie sprawdziła się, jednak wypadek ów nie pozostawił go niezmiennym: oto w wieku siedmiu lat Vico nabywa melancholijnego charakteru, jak sam stwierdza, dyspozycji

ludzi wybitnych i głębokich, którzy [...] w postrzeżeniu są prędcy jak błyskawica oraz [...] nie znajdując przyjemności w [samej tylko — W.P.] bystrości języka ani [jego — W.P.] fałszywości⁹.

Dowodów na to, że melancholijne usposobienie, które w istocie było darem opatrzności, uczyniło go uczonym, przytacza Vico wiele. Już w szkole gramatycznej radził sobie tak dobrze, że jego ojciec postanowił podwoić lekcje, które otrzymywał. Nauczyciel stwierdził jednak, że jedyną możliwością byłoby przeniesienie ucznia do wyższej klasy, rzecz niewykonalna wobec znacznego jej zaawansowania w stosunku do poziomu, na którym znajdował się Vico. Ku zdumieniu nauczyciela, uczeń samodzielnie w ciągu kilku dni opanował materiał niezbędny do promocji.

Z kolei upokorzenie, jakiego doznał w szkole jezuickiej, gdzie następnie się uczył, polegające na przegraniu „zawodów” w „scholastycznych ćwiczeniach” z uczniem, którego główną zaletą było to, że był „ulubiony przez Towarzystwo”¹⁰, sprawiło, że młody Vico postanowił kształcić się sam. Realizacja tej decyzji nie była prosta, gdyż Vico wspomina jeszcze o kilku nauczycielach, u których wszakże „nie zagrzał miejsca”. Na ten okres przypadł również epizod uniwersytecki, który zakończył się jednak już po pierwszym wykładzie. Usłyszawszy od wykla-

⁸ G. Vico, *The Autobiography of Giambattista Vico*, przeł. T.G. Bergin, M.H. Fisch, New York 1975, s. 189 (dalej *BF*). Podczas pisania niniejszego artykułu korzystałem z tego angielskiego tłumaczenia *Autobiografii* oraz z przekładu polskiego: G. Vico, *Z Autobiografii*, przeł. J. Sikora, [w:] S. Krzemień-Ojak, *Vico*, Warszawa 1971, porównując je niekiedy z tekstem oryginalnym, zamieszczonym na stronie Portale Vico, <http://www.giambattistavico.it/> [dostęp: 20.11.2013] (na której znajdują się *facsimile* wszystkich dzieł Vica, bibliografia przedmiotu oraz wiele innych przydatnych materiałów). Tam, gdzie to możliwe, cytuję tekst polski, stosując zapis: *KOS*. Niestety istnieje przekład jedynie fragmentów. Cytaty, których w nim nie ma, pochodzą z wydania angielskiego i podane są w moim tłumaczeniu. Do nich stosuję zapis: *BF*.

⁹ *BF*, s. 111.

¹⁰ *Ibidem*, s. 112.

downcy, że Herman Vulteius jest autorem najlepiej objaśniającym znaczenie instytucji publicznych, Vico zdobył egzemplarz książki i przestudiował ją na własną rękę. Jego edukacja prawnicza znalazła swoje zwieńczenie w rozprawie sądowej, w której Vico obronił swego ojca przed zarzutami innego księgarza, co skrzętnie odnotowuje jako jedno ze swoich pierwszych zwycięstw. Jakiś czas później „młodzieniec” po odbyciu rozmowy na temat najlepszej metody nauczania jursprudence zostaje preceptorem synów arystokraty imieniem Don Domenico Rocca. W tym celu przenosi się do jego zamku, Cilento, w Vatolla, leżącego w odległości trzech dni jazdy powozem z Neapolu. Spędza w Cilento dziewięć lat.

Po powrocie do rodzinnego miasta „czuje się jak cudzoziemiec we własnej ojczyźnie”. W czasie tego „okresu osamotnienia” w Vatolla Vico studiował bowiem starożytnych pisarzy, podczas gdy w Neapolu ludzie nauki skierowali się ku nowym prądom myślowym, pochodzącym z północnej Europy: empirycznej fizyce oraz metafizyce sprzeciwiającej się scholastyce. Jest to — moim zdaniem — punkt zwrotny w narracji *Autobiografii*. Do tej pory Vico opisuje jedynie swoją wstępną edukację. Po powrocie z Cilento jest już jednak człowiekiem wykształconym, autodydakta, który wyrobił sobie stanowisko filozoficzne oraz stały gust w poezji. Jest zniesmaczony sytuacją panującą w naukowym świecie Neapolu, ponieważ odwrócono się tam od tego, co on ukochał najbardziej: od klasyków łacińskich oraz ich renesansowych kontynuatorów.

Z tych powodów Vico żył w swym rodzinnym mieście nie tylko jako obcy, lecz także zupełnie nieznan. Jego samotnicze gusta i nawyki nie przeszkodziły mu z daleka czcić jako mędrcom starszych mężczyzn, uznanych dzięki swej wiedzy w naukach, oraz zazdrościć młodzieńcom, którzy mieli szczęście cieszyć się ich rozmową. Z takim nastawieniem, niezbędnym dla młodych ludzi, którzy pragną czynić dalsze postępy, oraz którzy nie chcą [...] pozostać przez całe życie [jedynie — W.P.] przy wiedzy podległej cudzym gustom i pojęciom, Vico zwrócił najpierw uwagę dwóch ważnych mężów¹¹.

Został on mianowicie zauważony przez ojca Don Gaetano d’Andrèę, mnicha z zakonu teatynów (pragnącego widzieć Vica w habicie, którą to propozycję ten ostatni grzecznie odrzucił) oraz przez Don Giuseppe Lucinę, „człowieka o wielkiej erudycji w grece, łacinie i tokańskim oraz we wszystkich gałęziach wiedzy boskiej i ludzkiej”¹². Dzięki tej ostatniej znajomości Vico opublikował swój „pierwszy”¹³ utwór: łaciński wstęp do tomu mów pochwalnych dla hrabiego San Estevan, wicekróla Neapolu.

Od tej pory, jak sam stwierdza, „zaczął zyskiwać na sławie jako autor”¹⁴. Autobiografia składa się więc z dwóch zasadniczych części. W pierwszej Vico wyjaśnia, w jaki sposób kształtowały go pierwsze lektury, jak rozwijało się jego zainte-

¹¹ *Ibidem*, s. 134.

¹² *Ibidem*, s. 135.

¹³ Słowo to biorę w cudzysłów, ponieważ znany jest najwcześniejszy wiersz Vica *Affetti di un disperato*, którego jednak autor nie odnotowuje w *Autobiografii*. Zob. KOS, s. 28.

¹⁴ *BF*, s. 136

resowanie filozofią. Ten okres w jego życiu charakteryzuje postępująca samotność: po edukacji w domu rodzinnym szybko opuszcza szkołę na rzecz samodzielnych studiów. Rezygnuje z usług kolejnych nauczycieli, jego miłość do mądrości jest tak namiętna¹⁵, że nigdzie nie potrafi „zagrać miejsca”. Punktem kulminacyjnym jest pobyt w Vatolla. Druga część opisuje ruch od samotności ku sferze tego, co wspólne, polegający na stopniowym „zyskiwaniu na sławie” wśród innych uczonych, zakończony ostatecznie wydaniem *Nauki nowej*.

Verene twierdzi, że *Autobiografia* jest opowieścią o tym, jak Vico doznawał kolejnych porażek (upadek z drabiny, przegrana w zawodach u jezuitów, przegrana w konkursie na stanowisko wykładowcy prawa), które, dzięki zrządzieniom opatrności, stawały się w istocie zwycięstwami (odpowiednio: nabycie melancholijnego charakteru, stanie się autodydakta, napisanie *Nauki nowej*). Nie zamierzam tutaj przeciwstawiać się temu bardzo dobrze ugruntowanemu źródłowo i erudycyjnie stanowisku. Moja interpretacja idzie niejako obok podejścia Verene’a, obficie przy tym z niego czerpiąc jako z inspiracji oraz źródła wiedzy. Moim zdaniem *Autobiografia* jest opowieścią o tym, jak Vico pokonywał przeciwności losu, jak z człowieka nieznanego stał się poważanym naukowcem, jak z dziecka, o którym zawyroковано, że „wyrośnie na głupca”, stał się twórcą *Nauki nowej*.

Wspólnotowość i *paideia*

Vico uznał swą współczesność za czas *ricorso*, powrotu barbarzyństwa, schyłek epoki ludzi opanowanej przez język „epistolarny” i poddanej rozumowi, chy-

¹⁵ Pragnę na prawach dygresji poczynić w tym miejscu spostrzeżenie, że nastawienie afektywne jest bardzo istotnym *modus* poznawczej aktywności Vica. Koresponduje to, nawiasem mówiąc, ze stanowiskiem Maxa Schelera, wedle którego „wszędzie »miłośnik« poprzedza »znawcę«” (M. Scheler, *O istocie filozofii i moralnym warunku poznania filozoficznego*, przeł. A. Węgrzecki, [w:] *idem, Pisma z antropologii filozoficznej i teorii wiedzy*, Warszawa 1987, s. 272). Według niego każdy akt poznawczy jest najpierw aktem afektywnym — to miłość lub nienawiść kieruje dopiero moją uwagę na przedmiot, tym samym otwierając go dla poznania. W *Autobiografii* wielokrotnie i jakby mimochodem (co raczej potwierdza tę tezę niż jej zaprzecza) wyraża się o swej edukacji za pomocą słów nieposiadających bynajmniej charakteru neutralnego emotywnie. Tak więc Vico „błaga” swego nauczyciela o promocję do wyższej klasy (*BF*, s. 112); studiuje Piotra Hiszpana „z wielkim zapalem”; porównuje siebie do „żwawego rumaka, długi i dobrze wytresowanego w rzemiośle wojennym”, tj. nauce, który czuje do niej „waleczne pożądanie” (s. 113); jest „spragniony nowej wiedzy” (s. 114); „ogarnięty żądzą studiowania łacińskich poetów” (s. 120); nie znajduje „przyjemności” w filozofii stoików, ponieważ „uczyli się nie odczuwać namiętności” (!), ich fizyką zaś „pogardza” (s. 122); jego intelekt „rozkoszkuje się” dziełami mówców, historyków i poetów (s. 123) oraz jest „wielce rozradowany”, gdy odkrywa pewne związki pomiędzy fizyką Lukrecjusza i Platona (s. 130). Nie są znane mi studia na temat Vikiańskiej teorii uczuć, jednak spostrzeżenie to może być dobrym punktem wyjścia do jej opracowania (o ile takowa istnieje i powyższy wywód nie jest jedynie wyrazem jakiegoś ogólnego nastawienia poznawczego).

łącej się już jednak ku moralnej degeneracji i upadkowi. A jednak Vico nie odrzuca życia wśród ludzi, co wynika zarówno z jego usposobienia, jak i jego filozofii — tych dwóch elementów, których wzajemny związek wyświecił Fichte.

Tradycyjnie Vico uznawany jest za fundatora filozofii historii. Jest on również, wedle słów Cassirera, prawdziwym odkrywcą mitu, założycielem nowoczesnej filozofii mitologii. Do tego dodać należy jego wkład jako prekursora [nowożytnej — W.P.] autobiografii¹⁶.

Warto zauważyć, że Verene w odniesieniu do wkładu Vica w historię autobiografii jako gatunku literackiego nie użył słowa „fundator” (*founder*), jak do filozofii historii, ani „odkrywca” (*discoverer*), jak do filozofii mitologii, ale „prekursor” (*originator*). Dosłownie wyraz ten oznacza „twórcę”, lecz w sensie „inicjatora”, czyli tego, który coś zapoczątkowuje, lecz niekoniecznie odkrywa. Ten znaczeniowy odcień jest istotny dla zrozumienia kulturowego otoczenia, w jakim powstała *Autobiografia*, a także lepszego zrozumienia samej jej treści.

Verene nie opatrzył Vica statusem odkrywcy ani wynalazcy nowożytnej autobiografii, ponieważ sam pomysł jej napisania nie pochodził od niego. W dniu 22 marca 1714 roku Gottfried W. Leibniz w liście do Louisa Bourgueta pisał:

Kartezjusz chciałby, abyśmy myśleli, że właściwie nic nie przeczytał. To nieco zbyt wiele. Dobrze jest przecież studiować odkrycia innych w taki sposób, by źródła ich wynalazków uczynić jasnymi, by one same stały się jakby naszymi własnymi. Życzylbym sobie, by autorzy podawali nam historię swych odkryć oraz opowiadali krok po kroku drogę, którą do nich dotarli¹⁷.

Louis Bourguet był w stałym kontakcie z uczonymi z Wenecji i Padwy, którzy — w osobach ojca Carlo Lodoli oraz hrabiego Gian Artico di Porcia — podjęli się publikowania tomu zawierającego *curricula* uznanych badaczy. Jednym z nich był Vico. Tom ów ostatecznie nie powstał, natomiast *Życie Giambattisty Vico napisane przez niego samego* zostało opublikowane w pierwszym numerze czasopisma „Raccolta d’opuscoli scientifici e filologici” „pomiędzy artykułem na temat rodzenia zmił a historią miasta Prato”¹⁸. Tekst Vica poprzedzała *Propozycja do uczonych włoskich*, autorstwa Porcii, by pisali i przysyłali swoje autobiografie „dla umoralnienia młodych badaczy wraz z poglądem na polepszenie programu i metod nauczania”¹⁹. *Autobiografia* Vica jest pierwszą odpowiedzią na ten apel, przedstawioną przez Porcię jako tekst modelowy, na którym powinni wzorować się inni.

Autobiografia — w przeciwieństwie do *Rozprawy o metodzie* — nie powstała jako wynik refleksji samotnego rozumu. Jego geneza tkwi w sferze tego, co wspólne. Propozycja Porcii nie była jego „osobistym kaprysem czy nagłym dziwactwem”, lecz wynikiem myśli wielu uczonych. Jej pomysł, zapoczątkowany prawdopodobnie cytowanym powyżej listem Leibniza, stanowił przedmiot de-

¹⁶ D.P. Verene, *op. cit.*, s. ix.

¹⁷ G.W. Leibniz, cyt. za: T.G. Bergin, M.H. Fisch, *Introduction*, [w:] G. Vico, *The Autobiography...*, s. 5.

¹⁸ D.P. Verene, *op. cit.*, s. vii.

¹⁹ T.G. Bergin, M.H. Fisch, *op. cit.*, s. 4.

bat w środowisku akademickim Wenecji przez kilkanaście lat przed publikacją tekstu Vica, natomiast jej cel należy uważać za edukacyjny, a wręcz wychowawczy²⁰. Była więc wynikiem działalności tego, co ówczesni nazywali Republiką Uczonych, do której Vico tęsknie odnosi się na kartach *Autobiografii*. Tęsknota ta jest jedną z najważniejszych motywacji w działalności autora *Nauki nowej*.

Kondycja uczonego nakłada na człowieka wiele obowiązków wynikających z ideału edukacji uniwersyteckiej, jakiemu hołduje Vico. Człowiek o naturze zepsutej charakteryzuje się nieudolnością języka, umysłu oraz duszy. Lekarstwami są, odpowiednio, elokwencja, wiedza i cnota, które wzięte razem składają się na mądrość. Nauka w obydwu znaczeniach tego słowa jest zarazem *paideią*, która prowadzić ma (w myśl wykładów dawanych przez Vica na inaugurację każdego roku akademickiego w latach 1699–1707) do *humanitas*²¹, człowieczeństwa, rozumianego jako transcendujące pierwotnie zepsutą naturę ludzką. *Paideia* jest więc wysiłkiem i zadaniem, któremu należy sprostać, by wyjść poza doczesną ludzką naturę, a dokładniej, by rozpoznać i ukształtować boski pierwiastek drzemiący w każdej ludzkiej duszy. Mądrość albo raczej (zgodnie ze słowami wyrytymi nad wejściem do wyroczeni delfickiej) „wiedza o sobie samym”, nie składa się więc tylko z poznania rozumowego. Równie ważne są elokwencja (czyli retoryka²²) oraz cnota. Wszystkie one odnoszą się nie tylko do moralnej dyspozycji jednostki, ale w równym stopniu również do jej stosunku do wspólnoty — *polis*. Człowiek według Arystotelesa jest zwierzęciem zarówno myślącym, jak i społecznym, *zoon politikon*, i Vico zawsze ma w pamięci tę definicję. Zadaniem nauki jest zatem „uprawa duszy” oraz przygotowanie do życia politycznego i to nie w wąskim, nowoczesnym, sensie kształcenia „kadr kierowniczych” czy „elit administracyjnych”.

Młodzieży, twierdzi Vico, nie powinno się nauczać algebry zbyt wcześnie i zbyt intensywnie nie tylko dlatego, że „zaciemnia wyobraźnię, osłabia pamięć, folguje rozumieniu oraz sprawia, że postrzeganie staje się ospałe”. Otóż

²⁰ *Ibidem*.

²¹ N. Du Bois, *Vico's Orations on Paideia and Humanitas*, materiały pokonferencyjne Paideia Project, 20th World Congress of Philosophy, Boston 10–15.04.1998, <http://www.bu.edu/wcp/Papers/Anth/AnthDubo.htm> [dostęp: 30.12. 2013].

²² Zdaje się, że Vico przez „elokwencję” rozumiał zarówno retorykę, jak poetykę. Z braku miejsca zdecydowałem się świadomie pominąć ten wątek, choć jest on równie istotny, a może nawet, biorąc pod uwagę ilość miejsca poświęconego w *Autobiografii* poezji, ważniejszy od „retorycznego”. W literaturze przedmiotu najczęściej przywoływana jest pochodząca z *Nauki nowej* koncepcja „wiedzy poetyckiej”, charakteryzującej pierwsze narody. Najstarsi historycy byli wszak poetami, jak „prawdziwy Homer”. Sam Vico hołdował i — co ważniejsze — uprawiał inny rodzaj poezji, będący właściwie kunsztem, sztuką czy rzemiosłem (*techne*), którego zasady skodyfikował Horacy. Dla współczesnego badacza jest to z pewnością mniej interesująca część twórczości Vica niż wyprzedzająca swoją epokę koncepcja wiedzy poetyckiej, lecz on sam miał zapewne inne zdanie na ten temat.

[r]ezultat jest taki, że młodzi ludzie, którzy zbyt wiele czasu poświęcili algebrze, stają się później, ku swemu wielkiemu przerażeniu i smutkowi, mniej uzdolnieni w sprawach życia publicznego²³.

Działalność polityczna, rozumiana jako życie w *polis*, w organicznej wspólnocie miejskiej, stoi zatem w centrum zagadnień edukacyjnych.

Wspólnotowość i samotność

W wykładzie inauguracyjnym *O umyśle bohaterskim* wygłoszonym w 1732 roku Vico, zwracając się do publiczności, przedstawia swoją koncepcję *paidei*:

Szlachetni studenci, zadaniem waszym jest nie szczeniść wysiłków dla nauki, lecz z pewnością nie w celu zdobycia bogactw [...] ani dla osiągnięcia wysokich urzędów czy wpływów [...], jak również nie dla tego, co powoduje filozofami, to jest miłości do samej nauki, przez którą [to miłość — W.P.] opanowani, w większości spędzają oni całe swe żywota wyłączeni ze spraw publicznych po to, by całkowicie oddać się przyjemności [czerpanej z — W.P.] niezmaconej pracy ich umysłów i niczego więcej²⁴.

Filozofowie, którzy usuwają się z życia społeczności, nie są godni pochwały. Jest to, zdaje się, echo pewnego fragmentu *Autobiografii*, w którym Vico potępia moralność Epikura, nazywając ją „opartą na przyjemności, dobrą dla ludzi, którzy muszą żyć w samotności, jak to rzeczywiście nakazywał tym, którzy należeli do jego sekty”. „Wymyślili ją próżniacy zamknięci w swoich ogrodach” — dodawał. Z kolei stoicyzm jest zbyt kontemplatywny, jego „twórcy uczyli się nie odczuwać namiętności”. Vico wybiera zatem filozofię neoplatońską, gdyż z metafizycznej zasady Platona „wynika [...] moralność w pełni odpowiadająca społeczeństwu”²⁵. Sfera tego, co wspólne, jest nierozzerwalnie sprzęgnięta z religią. Neoplatonizm był dla Vica filozofią najpełniej wyrażającą ducha katolicyzmu²⁶.

W Grecji zasady [prawa naturalnego narodów — przyp. W.P.] rozwijają ludzie w doktrynie platońskiej, która służy Opatrzności, i bronią się przed fatum stoików i przed przypadkiem epikurejczyków oraz przeciwstawiają się Hobbesowi, Spinozie, Bayle’mu i Locke’owi, wszyscy oni bowiem, poprzez te same swoje doktryny, którymi zwalczają maksymy katolickie, wiodą ku zburzeniu całej ludzkiej społeczności²⁷.

²³ BF, s. 124–125

²⁴ G. Vico, *On the Heroic Mind*, <http://www.shkaminski.com/Classes/MNGT5590/heromind.htm> [dostęp: 10.12.2013].

²⁵ Wszystkie te cytaty: KOS, s. 138–139. Angielski przekład ostatniego wyrażenia jest bardziej dobitny: *a morality well adapted throughout for civil life* (BF, s. 127).

²⁶ Dla klarowności wykładu oraz spójności koncepcyjnej w pracy tej pomijam wątek religijności Vica, zwłaszcza że literatura przedmiotu daleka jest od zgodności w tej sprawie. Nie ulega wątpliwości, że Vico sam traktował religię bardzo poważnie, był z pewnością człowiekiem głęboko pobożnym, lecz z drugiej strony często podkreślana niezgodność jego najważniejszych tez z doktryną katolicką stawia badacza w sytuacji co najmniej problematycznej.

²⁷ G. Vico, *Z korespondencji*, [w:] KOS, s. 262; list z 18 XI 1724 r.

Kartezjusz ze swym samotnym, monadycznym *cogito* jest zatem wyrazicielem filozofii fałszywej, gdyż nie jest ona w rzeczywistości mądrością, ta bowiem skierowana musi być w pierwszej kolejności ku światu politycznemu, natomiast autor *Medytacji o filozofii pierwszej* nie tylko nie wspomina o retoryce, nie tylko uznaje tradycyjne obyczaje swej wspólnoty za etykę jedynie „tymczasową”, lecz przede wszystkim w ogóle odwraca się od świata politycznego jako przedmiotu rozumnego poznania, wyznaczając miast niego inny — świat przyrody. Nic dziwnego, że Vico za wzór stawia sobie raczej Francisca Bacona²⁸,

człowieka o nieporównanej wiedzy zarówno pospolitej, jak i ezoterycznej, człowieka wszechstronnego jednocześnie w teorii oraz praktyce, rzadkiej wartości filozofa oraz wielkiego angielskiego męża stanu²⁹,

nawet pomimo faktu, że jego pisma „w niektórych fragmentach obrażają religię katolicką”³⁰. To właśnie jego przeciwstawić należy Kartezjuszowi, gdyż Bacon łączył w sobie wszystkie trzy elementy mądrości, będąc tym samym prawdziwym jej amatorem.

Motyw samotności pojawia się jeszcze kilkakrotnie, zawsze w pejoratywnym świetle, prócz jednego wyjątku: dziewięcioletniego pobytu Vica w Vatolla. Jak zauważa Sław Krzemień-Ojak, chronologia ustalona przez biografów wyklucza, by pobyt w zamku Cilente trwał aż tak długo, lecz być może było to zamierzone odniesienie do dziewięcioletniego pobytu Kartezjusza w zamku Franeker³¹. Faktem jest, że w rzeczywistości ten „samotniczy” okres ani nie był do końca samotniczy, gdyż sam Vico przyznaje, że dzielił go jednak z mecenasem, który „podzielał jego gust w poezji”³², ani nie był podobny do samotności stoików i epikurejczyków, gdyż przygotował Vica do służby „ku chwale rodzinnego miasta”.

To, co powiedziano powyżej, wcale nie oznacza jednak, że sfera tego, co wspólne, jest zawsze wartościowana dodatnio. Dziewięć lat spędzonych w „odosobnieniu” uchroniło autora *Nauki nowej* przed zgubnym wpływem nowych prądów intelektualnych, które wówczas szerzyły się w Neapolu.

Z takimi poglądami i z taką erudycją Vico czuł się w Neapolu jak cudzoziemiec we własnej ojczyźnie, znajdując tam najbardziej poważnych literatów wyznających w najlepsze fizykę Kartezjusza. Fizykę Arystotelesowską natomiast [...] uznano za bajkę³³.

Mało tego, cała uczoność starożytnej Grecji została uznana za godną jedynie „zamknięcia w klasztorach” (dobór słów jest znaczący), dzieł Platona używano

²⁸ Zob. *KOS*, s. 61.

²⁹ *BF*, s. 139.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ *KOS*, s. 26.

³² Należy także dodać, że w tym czasie Vico figuruje również na liście studentów Uniwersytetu Królewskiego w Neapolu, zob. D.P. Verene, *op. cit.*, s. 11.

³³ *KOS*, s. 139. Warto zaznaczyć, że angielska lekcja jest nieco inna: otóż fizykę Arystotelesa uznano nie za „bajkę”, lecz za „pośmiewisko” (*BF*, s. 132).

wyłącznie w celu popisania się pamięcią i erudycją, scholastyczną logikę potępiono i przedłożono nad nią geometrię Euklidesa, medycyna zaś odeszła od chwalebnych osiągnięć Galena na rzecz nowej metody polegającej na „zawieszeniu sądu”, a tym samym zrezygnowaniu z diagnozy oraz z samej możliwości poznania prawdy na temat natury chorób. „W mieście tym gusta literackie zmieniały się co dwa lub trzy lata, jak styl ubioru”³⁴ — lamentuje Vico.

Ocena wspólnoty zależy od tego, jak dokładnie się ona prezentuje *hic et nunc*, czy spełnia określone warunki. Jeśli wspólnota chyli się ku upadkowi, samotność stanowi szansę na uchronienie się przed błędami popełnianymi przez wielu i wtedy jest pożądana, lecz samotność rozumiana jako wyrzeczenie się życia politycznego jest niedopuszczalna moralnie. W zasadzie wspólnota to coś dobrego, celem edukacji i wykształcenia jest wszak przygotowanie do pełnienia funkcji publicznych, lecz z drugiej strony, podatna na intelektualne mody, niesie z sobą konkretne zagrożenia — gdyby nie okres spędzony na samotnych studiach w Vattolla Vico, zakazony zepsutą myślą „nowoczesnych” nigdy nie doszedłby do swego wielkiego odkrycia. Tak przynajmniej każe nam myśleć.

Wspólnotowość i sława

Będąc już uznanym akademikiem, choć jeszcze przed wydaniem *Nauki nowej*, Vico przystępuje do konkursu na wakującą pozycję porannego wykładowcy w katedrze prawa Uniwersytetu Królewskiego, oceniając swoje szanse wysoko: niedawno wszak opublikował oryginalny i w zasadzie dobrze przyjęty przez środowisko traktat o jurysprudencji (*O jednej zasadzie prawa uniwersalnego*), a jego staż na stanowisku profesorskim był już dość długi. Prócz tego polega on także na „życiu, które wiódł w Neapolu, gdzie pracą swego intelektu szanował wszystkich, służył wielu i nie skrzywdził nikogo”³⁵. Kiedy ostatecznie ów konkurs przegrał, dodać należy, nie z własnej winy, lecz wskutek personalnych rozgrywek, „rozpaczał nad tym, że nigdy już nie zajmie godniejszej pozycji w swym rodzinnym mieście”³⁶. Zaraz po opisaniu tego wydarzenia kończy się część „A” wydania Fischa i Bergina. Początek części „B”, napisanej trzy lata później, brzmi:

O tym, że Vico urodził się ku chwale swego rodzinnego miasta i tym samym całych Włoch (skoro urodził się właśnie tam, a nie w Maroku został uczonym) poświadcza, co następuje: a to mianowicie, że po owym nieszczęśliwym przypadku, który kogo innego skłoniłby do wyrzeczenia się wszelkiej uczoneości i żalowania, że kiedykolwiek ją kultywował, on nawet nie zawiesił swych prac nad innymi dziełami³⁷.

³⁴ *BF*, s. 132–133.

³⁵ *Ibidem*, s. 160.

³⁶ *Ibidem*, s. 164.

³⁷ *KOS*, s. 160.

Dodać należy, że pisząc o „pracach nad innymi dziełami”, Vico miał na myśli pierwszą, „negatywną”³⁸, *Naukę nową*.

W powyższych cytatach widać wyraźną sugestię, że zdobycie sławy czy też działanie „ku chwale” stanowiło ważną motywację jego działań. Co więcej, nie chodzi tu jedynie o chwałę osobistą, ale „chwałę rodzinnego miasta i tym samym całych Włoch”. Swoją *Autobiografię* napisał

jako filozof, medytujący nad przyczynami naturalnymi i moralnymi oraz nad szczęśliwymi przypadkami [które go spotkały — W.P.]; nad tym, dlaczego już od dzieciństwa czuł skłonność ku pewnym naukom oraz awersję ku innym; nad tym, jakie okazje i przeszkody przyspieszały lub opóźniały jego postępy i w końcu nad skutkiem jego własnych wysiłków [skierowanych — W.P.] w odpowiednią stronę, które następnie przynieść miały owoc w postaci tych refleksji, na których zbudował swe ostateczne dzieło, *Naukę nową*, czym wykazał, że jego intelektualne życie musiało być takie, a nie inne³⁹.

Opatrzność, „szczęśliwe przypadki”, przyrodzone „skłonności” oraz „własne wysiłki” stanowiły zatem „przyczyny naturalne i moralne”, które doprowadziły Vica do napisania swego *opus magnum*. Z tego powodu życie jego było „takie, a nie inne”.

Intelektualne życie Vica, jakie przedstawił w „drugiej”⁴⁰ części *Autobiografii*, było ruchem od samotności ku wspólnotcie, jednakże tym, co konstituuje ową wspólnotę (a ponieważ jest to wspólnota uczonych, oczywiste jest, że „uczoność” musi przynależeć każdemu jej członkowi, będąc warunkiem *sine qua non* przystąpienia do niej), jest właśnie sława. Świat otaczający Vica nie ma charakteru ludowego. Jest to świat wielkich panów, dworów książęcych i biskupich, adwokatów i sędziów, poważnych uczonych, szacownych Akademii i nobliwych profesorów. Kiedy w narracji pojawia się nowa osoba, Vico niemal zawsze odnotowuje jej osiągnięcia i prawie nigdy nie omieszkuje zaznaczyć, jak dobrą opinią się ona cieszy. Jak widzieliśmy, on sam opisuje swoją karierę intelektualną jako stopniowe zdobywanie uznania przez kolejnych i coraz to znaczących ludzi. Autor *O współczesnej metodzie nauczania* z lubością przywołuje pochwały, które otrzymywał, przy czym są one tym godniejsze, im sławniejsze i wyżej postawione są osoby, które je prawią. Już wczesna praca *O jednej zasadzie prawa uniwersalnego* przyniosła mu poklask. Hendrik Brenkmann, „wielce uczony jurysta holenderski” przekazał swoją opinię o tym dziele neapolitańskiemu prawnikowi Antoniemu Rinaldiemu, z którym spotkał się we Florencji⁴¹. Na temat tej samej rozprawy Vico otrzymał pochwalny list od Jeana Le Clerca, w którym nadawca obiecywał publikację przychylniej recenzji we francuskim periodyku. List ten, przytoczony *in extenso*, był o tyle ważny, że Le Clerc

³⁸ W 1725 Vico wydaje tzw. pierwszą *Naukę nową*, „w której poszukiwał zasad prawa naturalnego ludów drogą wskazywania, iż nieprawdopodobne, nieuczciwe i niemożliwe jest wszystko to, co na ten temat poprzednicy wyobrazili sobie raczej niż wyrozumowali” (*ibidem*); z tego powodu zwaną także „negatywną”.

³⁹ *BF*, s. 182.

⁴⁰ Tzn. tej, która rozpoczyna się od powrotu z Watolla.

⁴¹ *Ibidem*, s. 147.

przez blisko pięćdziesiąt lat powtarzał, że Włosi nie tworzyli prac, które wytrzymałyby porównanie, na gruncie inteligencji i uczoności, z tym, co publikowała reszta Europy⁴².

Ludzie nieprzychylni Vicowi, czego także nie zapomina on odnotować, nie wierzyli w związku z tym w prawdziwość listu Le Clerca, czemu ostatecznie zaprzeczyło pojawienie się rzeczony recenzji⁴³. Z kolei biografia Antoniego Caraffy, włoskiego dyplomaty, której napisanie zlecił Vicowi jego siostrzeniec, książę Adriano Caraffa (jego były uczeń), została uznana przez samego papieża Klemensa XI za „nieśmiertelną historię”, jak donosił w korespondencji książę.

Kulminacja sławy, jaką cieszył się Vico, nastąpiła jednak po wydaniu *Nauki nowej* (1725). Książka ta zdobyła największe uznanie w Wenecji. Jej popularność tam, relacjonuje autor, sprawiła nawet, że wykupiono cały nakład w Neapolu, by sprzedać go w mieście św. Marka, co znacząco podniosło jej cenę. Stamtąd Vico otrzymał również od Carlo Lodoli propozycję ponownego wydania *Nauki nowej* wraz z dwoma innymi listami: od „wybitnego w wiedzy i szlachetności” hrabiego Giovanniego Artico di Porcia oraz ojca Antonia Contiego, „wielkiego metafizyka i matematyka, bogatego w wiedzę ezoteryczną”⁴⁴. Także tę korespondencję Vico przepisuje do *Autobiografii*. Przy tej okazji podaje również pewien interesujący szczegół: otóż listy, które otrzymał z Wenecji, czekały dłuższy czas w urzędzie pocztowym, gdyż Vico nie miał w zwyczaju go odwiedzać⁴⁵...

Duma ze swego ukochanego „dziecka” przeradza się wręcz w glorię zwycięstwa w rywalizacji o palmę pierwszeństwa w Republice Nauki. W *Nauce nowej*,

ku chwale religii katolickiej, zostały odkryte, w naszych czasach i na łonie prawdziwego Kościoła, zasady całej mądrości narodów, [mądrości — W.P.] ludzkiej oraz boskiej, nasza Italia zaś nie musi już więcej zazdrościć protestanckiej Holandii, Anglii i Niemcom ich trzech książąt owej nauki⁴⁶ [chodzi o Grocjusza, Seldena i Pufendorfa — W.P.].

Czy spoza tych słów nie wyziera przekonanie, że *Nauka nowa* stanowi nie tylko powód do chluby, nie tylko przyczynę zasłużonej sławy, lecz także nobilitację — czy wręcz intronizację jej autora na „księcia” nauki o „zasadach mądrości narodów”?

Wspólnotowość i retoryka

Prawdziwie dobrą opinię uzyskuje Vico dzięki uczoności swoich dzieł, ale również dzięki opanowaniu sztuki „elocwencji”. Kilkakrotnie opisuje swe zwycięstwa w retorycznych agonach. Jeszcze przed wyjazdem do Watolla, w wieku

⁴² *Ibidem*, s. 159.

⁴³ *Ibidem*, s. 164.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 183.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 173.

szesnastu lat, bronił on swego ojca, pozwanego przez innego księgarza, w rozprawie sądowej. Po jej wygraniu „otrzymał gratulacje od Francesca Antonia Aliquantego, adwokata o długim stażu przed tym sądem, który był jego przeciwnikiem”⁴⁷. Wiele lat później Vico znów stanął na wokandzie, tym razem jako obrońca swego zięcia. Warto przytoczyć ten fragment w całości, gdyż sam w sobie stanowi popis retoryczny:

Vico przedstawił obronę tak kunsztownie, z taką dokładnością, że w akcie oskarżenia znaleźli trzydzieści siedem przesłanek nieprawdy. W rzeczy samej musiał pogrupować je w kilka kategorii, by je zapamiętać. Wygłosił obronę z taką pasją, że wszyscy sędziowie w swej łaskawości nie tylko zachowali ciszę, gdy przemawiał, ale nawet nie wymieniali spojrzeń między sobą. Ostatecznie namiestnik był tak poruszony, że, panując nad swymi uczuciami z powagą stosowną do wielkości tak wysokiego urzędu, uczynił gest, łączący w odpowiednich proporcjach współczucie dla pozwanego oraz pogardę dla powoda⁴⁸.

Retoryki nie uznawał Vico wyłącznie za sztuki oratorski, za — tak krytykowaną przez Platona i Arystotelesa (a także św. Augustyna) — sztukę wywoływania u słuchaczy określonych uczuć za pomocą odpowiednich środków. Jak wspomniałem wcześniej, prawdziwa mądrość składała się według niego z trzech elementów: wiedzy, cnoty i elokwencji. Każda z nich odnosi się do życia politycznego. Wiedza może być wręcz niebezpieczna, jeśli nie jest nauczana wraz z cnotą, retoryka zaś jest przeciwieństwem słów Arystotelesa „antystrofą dialektyki”⁴⁹. Sam Vico stwierdza, że „elokwencja to nic innego jak mądrość, która przemawia”⁵⁰.

Autobiografię można odczytać jako tekst retoryczny. W takim wypadku jej celem będzie rozpowszechnienie wiedzy o *Nauce nowej* oraz przekonanie czytelników do jej wartości. Rozpatrywana z takiej perspektywy *Autobiografia* staje się laudacją Vica, napisaną przez niego samego, lecz pycha czy próżność nie stanowią tutaj motywacji. Działalność naukowa to działalność publiczna, z której należy zdać sprawę. *Autobiografia* jest w takim samym stopniu żywotem twórcy *Nauki nowej* i streszczeniem jej głównych tez. Idee mają co prawda własną, autonomiczną wartość, lecz skoro wspólnota tak łatwo ulega fałszywym naukom Kartezjusza, Pufendrofa, Locke’a czy Seldena — należy dołożyć wszelkich starań, by idee mogły zaistnieć w Republice Uczonych.

Zasady, które mają nadać kierunek życiu społecznemu, muszą być nie tylko słuszne, ale również ujęte w formę wywołującą wrażenie słuszności. Ludzie bowiem kochają jedynie taką prawdę, która ma pozór prawdy⁵¹.

Są to idee obecne w myśli Vica już około roku 1709 w pracy *O współczesnej metodzie nauczania*. Odkrycie *Nauki nowej* było zbyt ważne, by skrywać je za

⁴⁷ *Ibidem*, s. 177.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 179.

⁴⁹ Arystoteles, *Retoryka*, [w:] *Retoryka. Poetyka*, przeł. H. Podbielski, Warszawa 1988, s. 61.

⁵⁰ *BF*, s. 199.

⁵¹ *KOS*, s. 62.

zasłoną fałszywej skromności. Potwierdzają to pochwalne słowa korespondentów Vica, potwierdzają spekulacje księgarzy, które opisuje on szczegółowo, a które polegały na wykupieniu przez nich jak największej liczby egzemplarzy w celu podniesienia ich ceny. W takiej sytuacji skromność jest niewskazana — tutaj trzeba użyć wielkich środków, bo nowa chronologia dziejów, odkrycie naturalnej teologii narodów, wyjaśnienie wreszcie biegu historii za pomocą zasady następujących po sobie w spiralnym cyklu trzech epok: bogów, bohaterów i ludzi, bo wszystko to jest zbyt doniosłe, by móc pozostawić sprawę własnemu losowi. Każde zdanie *Autobiografii* ma jeden cel: uprawomocnić *Naukę nową* (oraz *Naukę Nową*) nie tylko jako dzieło intelektu, ale również wynik sprawiedliwego, pobożnego i wiedzionego dla dobra wspólnego życia. Życie Vica, jego kariera, tok jego studiów, jego jakkolwiek nieprzychylnie otoczenie, sukcesy i porażki, które go spotykały, niezasłużone i nieuczciwe obelgi, pochwały, stanowiące namacalne wręcz zagrożenie spoczęcia na laurach, wreszcie ożywcza ręka opatrności — wszystko to układa się w jeden wielki łańcuch przyczyn i skutków, którego ostatecznym wynikiem stała się *Nauka nowa*.

Inne odczytanie *Autobiografii* mogłoby ująć ją jako historię bohaterską. Oto Vico dokonuje wielu heroiczych czynów, mierzy się i wygrywa z lepszymi od siebie, zjednuje sobie uznanie ludzi powszechnie szanowanych, nawet papieży, idąc pod prąd gustom epoki, dochodzi wreszcie do epokowego odkrycia. Jest on do tego zdolny ze względu na swoje bohaterskie przymioty o charakterze ściśle witalnym. Już jako dziecko je zdradzał — namiętność do nauki była w nim tak wielka, że potrafił ślęczyć nie tylko dniami, ale też nocami, ku zdziwieniu swej matki, natomiast jako dorosły mężczyzna był w stanie w ciągu doby przygotować mowę zadziwiającą wszystkich, którzy jej wysłuchali. Niejednokrotnie przytomność i bystrość umysłu pozwala mu zdobyć poklask ludzi światłych. Pokonuje wszelkie przeciwności, w tym największą z nich — przegrany konkurs na katedrę prawa Uniwersytetu Królewskiego. Pomimo dręczących go niezasłużenie krytyków dochodzi wreszcie do celu, dzięki czemu u progu żywota doznaje boskiej szczęśliwości równej tej, jakiej dostąpił Sokrates, o którym rzymski bajkopisarz Fedrus mówi, że nie odrzuciłby śmierci, która go spotkała, gdyby czekała go po niej taka sława⁵².

⁵² BF, s. 200.